

wielkiego zespołu archiwalnego, jaki przedstawia archiwum miasta Torunia. Autorka zapoznaje nas z kwestią lokalizacji poszczególnych kancelarii miejskich, sposobami przechowywania akt i ksiąg, systemami grupowania ich w większe całości. Mówi o zniszczeniach spowodowanych w zasobie archiwalnym na skutek zabierania przez urzędników kancelarii i rajców akt urzędowych do domów, a zwłaszcza spowodowanych (szczególnie w księgach rady miejskiej) przez pożar w 1703 r., wreszcie o losach archiwum w czasie wojen napoleońskich, kiedy to gmach ratusza zamieniony został na szpital wojskowy. Poznajemy zasady dawnego postępowania administracyjnego, w znacznie mniejszym stopniu także sądowego oraz procedurę powstawania akt urzędowych. Osobliwy przy tym jest fakt, że odmiennie od praktyki ogólnej, w Toruniu protokoły rady miejskiej nie doczekały się uwiecznienia w księgach czystopisów, lecz sporządzane były na luźnych kartach, które dopiero w ubiegłym wieku pozyszywano. Od strony techniki korzystania z archiwum toruńskiego bardzo postępowym osiągnięciem było posługiwanie się w codziennej praktyce odpisami ważniejszych przywilejów i wilkierzy, celem uchronienia oryginałów od zniszczenia, dalej dokonywanie licznych regestów z całych zespołów akt, wreszcie posługiwanie się księgami formularzy. Jak wynika z wywodów autorki, toruńskie władze miejskie pozostawiły po sobie zdumiewająco duży i wysoce zróżnicowany zbiór materiałów archiwalnych. Rozdział czwarty przynosi szereg wiadomości o urzędach kancelaryjnych, do których ze względów formalnych zaliczano także syndyka, chociaż faktycznie był on organem doradczym rady miejskiej. Interesujące są informacje o znaczeniu sekretarzy kancelarii miejskiej, których od XVI wieku coraz częściej wybierano na członków rady miejskiej, aż stało się to regułą. Wielu sekretarzy osiągnęło nawet godność burmistrza — prezydenta. Sekretarze pełnili też funkcje stałych rezydentów na dworze królewskim, skąd nadsyłałi radzie miejskiej raporty, których wraz z relacjami i diariuszami sejmowymi, zebrała się w archiwum toruńskim pokaźna liczba 29 tomów z lat 1528—1787. W rozdziale końcowym przedstawia autorka losy archiwum i władz toruńskich po rozbiorach, w XIX wieku.

Praca wzbogacona jest licznymi fotografiami i fotokopiami dokumentów. W wykazie literatury zbędne było, jak się zdaje, wymienianie pracy F. Engelsa, *Wojna chłopska w Niemczech*, ze względu na jej zbyt odległy związek z tematem, któremu poświęcona jest omawiana praca.

Niezależnie od wypowiedzianych na wstępie recenzji zastrzeżeń stwierdzić należy, że praca H. Piskorskiej przyczynia się do wzbogacenia naszej wiedzy o archiwum i władzach dawnego Torunia.

WITOLD MAISEL (Poznań)

Józef Mazurkiewicz, *Jurydyki lubelskie*, Studia nad historią państwa i prawa, Seria 2, tom V, Wrocław 1956.

Fakt podjęcia przez J. Mazurkiewicza tematu tak długo leżącego odłogiem powitać należy z zadowoleniem. Jak wynika z przedstawionej w części wstępnej relacji ze stanu dotychczasowych badań, nauka nasza nie wyszła na tym odcinku poza wzmianki. Nie doszło jeszcze nawet do dokonania ostatecznych ustaleń natury terminologicznej.

Właściwa praca podzielona jest na siedem rozdziałów (rozdz. II—VIII), w których autor omawia kolejno genezę jurydyk lubelskich, stosunki gospodarczo-

społeczne i ludność jurydyk, ich istotę i rodzaje, stosunek jurydyk do panów, ustrój wewnętrzny jurydyk, ich stosunki z miastem właściwym, wreszcie ich upadek i likwidację. Rozdział pierwszy poświęcony jest zagadnieniom wstępnym, dziewięć zawiera zestawienie wniosków końcowych, sformułowanych zresztą już w poprzedzających rozdziałach. Wykład zilustrowany jest tekstami źródłowymi, podanymi w aneksie oraz mapką jurydyk lubelskich, która pozwala nie tylko na zorientowanie się w topograficznym położeniu ich, lecz także w takich sprawach, jak czas powstania jurydyki oraz przynależność stanowa jej właściciela. Wykazy źródeł i literatury, osób, nazw terenowych oraz zagadnień uzupełniają całość, ułatwiając korzystanie z pracy.

Autor postawił sobie za zadanie przedstawienie zmian zachodzących w poszczególnych instytucjach prawnych jurydyk. Wobec tego jednak, że zmiany te były tylko bardzo nieznaczne, musiałoby w wykładzie dojść do nieuniknionych powtórzeń. Aby do tego nie dopuścić, zastosował autor podział materiału według kryteriów rzeczowych, przy czym jednak nie zrezygnował z rozgraniczenia trzech głównych okresów rozwoju jurydyk lubelskich. I tak okres powstawania jurydyk omówiony jest w rozdziale drugim. Okres rozwoju i rozkwitu jurydyk przedstawił autor w rozdziałach trzecim do siódmego, a okres upadku w rozdziale ósmym. W ten sposób udało się autorowi ominąć wyłaniające się trudności konstrukcyjne. Sprzeciw budzi jedynie fakt omówienia przez autora istoty jurydyk i ich rodzajów dopiero w rozdziale czwartym, zamiast w rozdziale drugim, to jest bezpośrednio po omówieniu zagadnień wstępnych.

Jeśli chodzi o granice czasowe opracowania, to autor przedstawia zagadnienie jurydyk lubelskich na przestrzeni wieków XVI—XIX, stwierdzając zarazem, że wcześniej powstałych jurydyk historia Lublina nie wykazuje. Autor zaznacza, że skoncentrował swoje wysiłki badawcze na rozwiązaniu problematyki prawnoustrojowej jurydyk. Praca nie zawisła pomimo tego w próżni, gdyż autor w dostatecznym stopniu uwzględnił również problematykę społeczno-gospodarczą¹. Opracowanie pozostawia na uboczu sprawę libertacji i serwitutów, które stanowią zagadnienie odrębne.

Przechodząc do omówienia niektórych zagadnień szczegółowych, podkreślić należy z uznaniem, że autor przy okazji przedstawiania problematyki jurydyk lubelskich postawił zarazem szereg problemów natury ogólniejszej. Tak na przykład przy omawianiu genezy jurydyk, którą wyprowadza z tendencji gospodarczych szlachty i duchowieństwa, wykorzystujących przy tym swoją preponderację w układzie sił społecznych, panującą w dobie Rzeczypospolitej szlacheckiej, dostrzega autor także i inne przyczyny, może nie decydującej natury, niemniej sprzyjające tym procesom. Są to mianowicie stosunki społeczne panujące w ówczesnych miastach, a charakteryzujące się tym, że część mieszkańców miast pozbawiona była praw obywatelskich i możliwości rozwinięcia owocniejszej działalności gospodarczej. Ludność ta oraz zbiegli ze wsi „luźni chłopci” stanowili bazę rekrutacyjną dla zakładanych jurydyk. Oprócz tych czynników natury ogólnej uwzględnił też autor w swoich rozważaniach dodatkowe czynniki natury lokalnej, takie jak duże znaczenie Lublina w życiu handlowym Polski w wieku XVI i w początku XVII w. oraz fakt utworzenia w Lublinie w 1578 r. Głównego Trybunału Koronnego.

Niewątpliwą zasługą autora jest też podjęcie tak bardzo potrzebnej próby uporządkowania terminologii związanej z omawianym zagadnieniem jurydyk. Dość przypomnieć, że w wielu wypadkach pod terminem jurydyka rozumiano nie tylko

¹ Odmienny pogląd reprezentuje A. Zahorski w recenzji opublikowanej w „Kwartalniku Historycznym”, R. LXIV, nr 1, s. 116—117.

osiedla, lecz także pojedyncze domostwa wyjęte spod jurysdykcji miejskiej. Autor dokonuje uściślenia pojęć, słusznie wyłączając z kręgu rozważań przedmieścia podlegające jurysdykcji miejskiej. Nie zajmuje się też libertacjami, przez które rozumie pojedyncze nieruchomości znajdujące się wprawdzie na terenie miasta, jednakże wyjęte spod jurysdykcji miejskiej, poddane pod działanie prawa ziemskiego lub kościelnego, a nie posiadające odrębnej administracji i sądów. Autor nie zajmuje się też problemem serwitoriatów, to jest sytuacjami, w których poszczególne osoby i ich posesje zostały wyjęte spod władzy miejskiej i zaliczone do kręgu służebników króla, wojewody lub starosty, których władzy na skutek tego podlegały.

Przedmiotem pracy J. Mazurkiewicza są zatem jurydyki właściwe. Dla ustalenia definicji jurydyki, autor zanalizował sformułowania zawarte we współczesnych dokumentach prawnych i na tej podstawie doszedł do wniosku, że w dawnym prawie polskim jurydykami nazywano „osiedla o charakterze miejskim, zakładane na gruntach miast królewskich, wyjęte spod władzy miasta i ciężarów miejskich, posiadające własną jurysdykcję sądową i administracyjną, podległe władzy zwierzchniej właściciela gruntów”. Wypracowanie tej definicji jest cennym osiągnięciem ze względu na zawarte w niej ustalenie cech istotnych pojęcia jurydyka. Niemniej definicja ta zawiera też punkty wymagające wyjaśnienia. Do takich zaliczyć należy pytanie czy istotnie, jak to utrzymuje autor, zakładano jurydyki tylko na gruntach miast królewskich. Wydaje się prawdopodobne, że mogły one powstawać także na gruntach miast prywatnych. W grę mogły tam wchodzić jurydyki kościelne i klasztorne. Zacytowaną definicję wymaga ponadto uściślenia w zakresie sformułowania sprawy własności terenu, na którym powstawały jurydyki. W obecnej bowiem postaci definicja zawiera sprzeczność wewnętrzną, polegającą na tym, że na początku mówi ona o zakładaniu jurydyk na gruntach miast królewskich, a w końcowej części o tym, że jurydyki podlegały władzy zwierzchniej właścicieli gruntów. Sprzeczność tę można by usunąć przez uzupełnienie wstępnego sformułowania „na gruntach miast królewskich” zwrotem „względnie na gruntach niegdyś do nich należących”, jak to uczynił autor na stronie 53. Dalej przez dodanie przymiotnika „aktualnych” przed określeniem „właścicieli gruntów”. Sprawa ta ma znaczenie nie tylko z punktu widzenia precyzji zasadniczych sformułowań. Konsekwencje proponowanych zmian są znacznie dalej idące. Autor dostrzega możliwość poszerzenia zagadnienia, mówiąc (na stronie 58) o tym, że „przy końcu istnienia dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej wyjątkowo mogła być mowa o jurydykach czy też miasteczkach istniejących obok miast — ściślej obok gruntów miejskich”. Autor dostrzega ten problem, lecz nie docenia go, prawdopodobnie zasugerowany w dużym stopniu sytuacją Lublina, gdzie zagadnienie to nie występuje. Tymczasem sprawa jurydyk, czy miasteczek powstałych obok gruntów miejskich, nie jest zagadnieniem dopiero XVIII-wiecznym. W Poznaniu mamy z nim do czynienia już w wieku XV, kiedy to kapituła poznańska, pod bokiemi miasta lewobrzeżnego, na grobli łączącej je z Ostrowem Tumskim, założyła miasteczko Grobla Kapitulna, później zwane Chwaliszewem. Teren, na którym powstało to miasteczko nie należał do miasta. W tym kontekście wspomnieć też trzeba o osiedlach istniejących opodal Poznania lokacyjnego już w XIII wieku (osady św. Wojciecha i św. Marcina). Gdybyśmy mieli trzymać się definicji podanej przez autora, musielibyśmy wszystkich tych trzech osiedli nie uznawać za jurydyki, pomimo tego, że posiadają one wszelkie ich cechy, z wyjątkiem tej, że nie zostały założone na gruntach miejskich. Zdaje się, że takie postawienie sprawy nie byłoby słuszne. Czymże bowiem jest jurydyka w swej istocie? Znamy z definicji podanej przez autora prawnoustrojową stronę zagadnienia i po części także jego aspekt urba-

nistyczny — „osiedle o charakterze miejskim”. Ten ostatni aspekt trzeba jednak rozszerzyć. Dość spojrzeć na załączoną do książki mapkę jurydyk lubelskich by przekonać się, że tworzyły one wraz z miastem właściwym jedną całość urbanistyczną. To samo zjawisko obserwujemy w znanym recenzentowi szczególnie dobrze Poznaniu, gdzie obok proboszczowskiej osady św. Marcina już w XV w. istnieje przedmieście o tej samej nazwie, podlegające jurysdykcji miejskiej². Podobnie rozrasta się miasto w kierunku osiedla św. Wojciecha, a wolne przestrzenie zapełniają przedmieścia noszące różne nazwy i podlegające jurysdykcji miejskiej, tworząc w efekcie jedną, pod względem urbanistycznym, całość. Ale współzależności idą dalej. Występują one też w dziedzinie gospodarczej i to nie tylko w postaci walki konkurencyjnej. Autor wspomina o uprawnieniach natury gospodarczej udzielanych przez miasto mieszkańcom niektórych jurydyk. Mówi o wspólnym ponoszeniu kosztów odbudowy murów obronnych i ratusza lubelskiego, o wspólnie płaconych kontrybucjach wojennych. Mówi dalej o różnorodnych powiązaniach cechowych. Obok więc momentów prawnoustrojowych, powodujących wyodrębnienie jurydyk od miasta, istnieje cały szereg momentów pozwalających na rozpatrywanie miasta właściwego wraz z przedmieściami i jurydykami jako jednej całości.

Przedstawić tu należy jeszcze jeden aspekt sprawy. Autor, zastanawiając się nad tym, czy jurydyki powstawały wyłącznie na gruntach miejskich, dochodzi do słusznego wniosku, że ustalenie to ma nie tylko znaczenie teoretyczne, lecz wiąże się ściśle z możliwością dokładnego ustalenia stopnia nacisku wywieranego przez stany uprzywilejowane na miasta (s. 6). Gdybyśmy spod pojęcia jurydyki wyłączyli osiedla powstałe na gruntach nie będących własnością miasta, wtedy oczywiście nie otrzymalibyśmy pełnego obrazu tego nacisku. Inaczej również wypadłaby odpowiedź na pytanie co do czasu powstawania jurydyk, który autor przyjmuje na wiek XVI, podczas gdy, jak to widzieliśmy, w Poznaniu trzeba ten okres cofnąć co najmniej do wieku XV. Biorąc omówione wyżej aspekty zagadnienia pod uwagę, wydaje się, że nie można pominąć w niniejszych rozważaniach definicji jurydyki, podanej (przez Stanisława Herbsta?) w *Słowniku historycznym sztuk plastycznych*³. Definicja ta nie ogranicza terenów na których powstawały jurydyki do terenów będących niegdyś lub aktualnie własnością miasta, lecz stwierdza ogólniej, że jurydyka to „teren w obrębie miasta lub poza jego murami, wyjęty spod władzy i sądownictwa miejskiego”. Z połączenia elementów definicji wypracowanej przez J. Mazurkiewicza i podanej w *Słowniku* można by uzyskać definicję najbardziej przydatną w badaniach prawnohistorycznych. Winna ona mieć następujące brzmienie: „jurydyka to osiedle o charakterze miejskim, zorganizowane bądź w obrębie murów obronnych, bądź poza nimi, na terenach będących własnością miasta lub innych podmiejskich, wyjęte spod jurysdykcji miejskiej, posiadające własne władze i sądy, podległe zwierzchnictwu właściciela gruntu lub króla”. W ten sposób pod pojęcie jurydyki moglibyśmy podciągnąć osiedla posiadające faktycznie ten charakter, a nie powstałe na terenach miejskich, jak wzmiankowane

² T. Wierzbowski, *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, T. IV/3.

³ Zeszyt dyskusyjny, Warszawa 1952, s. 46. Nie można natomiast zgodzić się z twierdzeniem, jakoby w XVIII w. jurydyki przekształciły się w odrębne osady o typie miejskim, o własnych zarządach municypalnych rezydujących w ratuszach, o własnym wymiarze sprawiedliwości, posiadające odrębne targi, jarmarki itp. W jurydykach lubelskich, a zwłaszcza poznańskich, wszystkie te elementy występują znacznie wcześniej, a częstokroć od początku istnienia jurydyki. Również wypracowanie genezy jurydyk od indywidualnych libertacji znanych w XVI w., nie wydaje się być słuszne, gdyż zjawiska te występowały równolegle.

jurydyki poznańskie — Chwaliszewo, św. Marcin i św. Wojciech. Pod pojęcie tak rozumianej jurydyki moglibyśmy też podciągnąć, pomimo odrębnej specyfiki, getta żydowskie, o których wiemy, że zlokalizowane były bądź w obrębie murów obronnych, bądź poza nimi, dalej, że ich mieszkańcy wyjęci byli spod jurysdykcji miejskiej i posiadali własne władze i sądy oraz, że podlegali królowi, w imieniu którego działał wojewoda lub podwojewodzi.

Na marginesie tych spraw można zauważyć, że w wypadku utworzenia jurydyki na gruncie stanowiącym własność miasta, mamy do czynienia ze zjawiskiem, które można by nazwać immunitetem drugiego stopnia. Z terenu bowiem już immunizowanego wydziela się jeszcze jakąś część i obdarza ją własną jurysdykcją.

Oprócz pionierskiej pracy dokonanej przez autora w zakresie wypracowania definicji jurydyki, dalszą jego zasługą jest ustalenie kryteriów podziału jurydyk. Rozróżnia on, biorąc pod uwagę osobę właściciela, jurydyki królewskie, duchowne (świeckie i zakonne), magnacko-szlacheckie, wójtowsko-radzieckie. W zależności od stopnia legalności dzieli dalej jurydyki na wyposażone w przywilej erekcyjny, lub późniejsze zatwierdzenie królewskie oraz na jurydyki utworzone i istniejące bez żadnej podstawy prawnej. Wreszcie mogą jurydyki różnić się między sobą stopniem zależności od pana jurydyki oraz od miasta głównego. Nasuwa się pytanie czy z uwagi na czas powstania jurydyki nie należałoby wprowadzić jeszcze jednego podziału, a mianowicie na jurydyki powstałe równocześnie z miastem i na utworzone później. W pierwszym wypadku osiedla (przykładowo św. Marcina i św. Wojciecha pod Poznaniem) dopiero z czasem nabierały charakteru jurydyk, początkowo bowiem niewiele tylko albo i wcale nie różniły się od miasta głównego.

J. Mazurkiewicz zebrał w swej pracy bogate materiały dla poznania historii jurydyk lubelskich, zwłaszcza ich instytucji prawnoustrojowych. W tym zakresie dowiadujemy się, że władze jurydyk lubelskich nie posiadały form w pełni rozwiniętych. W szczególności nie doszło tam do wyodrębnienia się rady i ławy. Najczęściej na czele jurydyki stał wójt, który wraz z ławą pełnił wszystkie funkcje administracyjne i sądowe. Pospólstwo stanowiło organ ustawodawczy, wyborczy i kontrolujący. W dziedzinie własności ziemi stwierdził autor istnienie w jurydykach lubelskich formy własności podzielonej typu feudalnego (*dominium utile* — własność czynszowa).

Przy okazji omawiania walki Lublina z jurydykami, dochodzi autor do stwierdzenia, że walka ta nie przyniosła pożądanych rezultatów. Nawet gdy miasto uzyskało w roku 1656 dekret królewski znoszący wszystkie jurydyki powstałe na gruntach miejskich bez przywileju króla, to postanowień tego dekretu nie udało się w praktyce zrealizować. Nie wszędzie jednak walka miała tak beznadziejny charakter. W Poznaniu, w odpowiedzi na założenie przez kapitułę jurydyki Grobla Kapitułna, miasto założyło w trzy lata później konkurencyjne przedmieście — Nowa Groble. Była już mowa o powstaniu przedmieść podlegających jurysdykcji miejskiej przy jurydykach św. Marcina i św. Wojciecha. Najbardziej jednak efektywne było zwycięstwo odniesione przez miasto nad jurydyką magnacką Stanisławowem (od imienia właściciela — Stanisława Górki), którą miasto zdołało zlikwidować i wcielić pod swoją jurysdykcję, uzyskawszy odpowiedni mandat królewski, po czterdziestu niemal latach zabiegów.

Oceniając rolę jurydyk stwierdza autor ich szkodliwość dla rozwoju Lublina. Czyni przy tym interesujące spostrzeżenie, że podcinając jego rozwój, przyczyniły się jurydyki zarazem do własnego upadku. Ale J. Mazurkiewicz, podobnie jak i autor artykułu w *Słowniku historycznym sztuk plastycznych*, dostrzega też dodatnie strony istnienia jurydyk. Zdaniem obu autorów przyczyniły się jurydyki

wydatnie do zabudowania i zagospodarowania nieużytków podmiejskich, a tym samym do rozwoju całego miasta. Dodajmy, że w wielu wypadkach dawały one schronienie zbiegłym poddanym oraz możliwość zarobkowania rzemieślnikom nie mieszczącym się w ramach organizacji cechowej, przyczyniając się tym samym do łagodzenia losu ludności społecznie upośledzonej.

Podsumowując osiągnięcia J. Mazurkiewicza, trzeba zarazem dodać, że nieodparcie nasuwa się postulat opracowania analogicznych monografii dla innych większych miast Polski. Z kolei, po wyciągnięciu wniosków syntetycznych, można będzie pokusić się o dokonanie porównań z problematyką jurydyk znanych w innych państwach europejskich⁴. Bliższemu rozpatrzeniu należałoby też poddać zagadnienie libertacji i serwitutów.

Wykazanie pewnej ilości usterek przez A. Zahorskiego⁵, zwalnia recenzenta od obowiązku powtarzania ich.

WITOLD MAISEL (Poznań)

Adam Vetulani, *Księga sądowa Uszwi dla wsi Zawady 1619—1788*. Opracował i wydał..., Wrocław 1957, Polska Akademia Nauk, Instytut Nauk Prawnych, s. 292+6 ilustracji.

Ukazanie się publikacji księgi sądowej wsi Zawady w opracowaniu prof. Adama Vetulaniego, a tym więcej zapowiedź ze strony Instytutu Nauk Prawnych PAN podjęcia pracy nad dalszymi tomami tego rodzaju zabytków dziejowych przyjęte zostały z niewątpliwym uznaniem i zadowoleniem przez ogół naszych historyków a zwłaszcza przez badaczy dziejów naszego prawa. Wiadomo bowiem — i słusznie przypomina to w przedmowie Wydawca (s. 7) — że „księgi te... są szczególnie doniosłe dla historyków prawa”, ale „przedstawiają równocześnie wielką wartość dla badań nad rozwojem stosunków gospodarczych i społecznych na wsi oraz do studiów nad przemianami w zakresie kultury chłopskiej w ogólności”.

Omawiana tu publikacja zawiera najpierw wspomnianą już przedmowę, odnoszącą się do całego planowanego wydawnictwa (serii), dalej wstęp, dotyczący już tylko omawianej księgi, następnie sam tekst tej księgi oraz dodatki, złożone: a) z dwu inwentarzy wsi Uszwi i Zawady z lat 1645 i 1668, i b) z ugody między plebanem uszewskim i gromadami uszewską i zawadzką w sprawie mesznego. W końcu publikacji znajdują się indeksy, a to: 1) osób i miejscowości, 2) wykaz dzierżawców klucza, administratorów i wójtów uszewskich i 3) indeks rzeczowy. Do tekstu dołączono 6 ilustracji, przedstawiających obok karty tytułowej rękopisu wzory kilku reprodukowanych zapisek.

Uwagi nasze zaczniemy od tytułu publikacji, który trudno uznać za właściwy. W tej bowiem postaci nasuwa on czytelnikowi wątpliwości, które można częściowo usunąć dopiero przez zaznajomienie się z wyjaśnieniami, podanymi przez Wydawcę we Wstępie (s. 40 n.) odnośnie do stosunków, jakie łączyły wieś Uszew z Zawadą. Ale i po zaznajomieniu się z tymi wyjaśnieniami dochodzi się do przekonania, że właściwszym tytułem byłby krótszy: *Księga sądowa wsi Zawada*, a nastroczające się także i w tym razie wątpliwości znalazłyby wyjaśnienie we wspomnianych uwagach Wstępu.

⁴ Np. w XVII w. w Rosji, gdzie magnaci zakładali dokoła miast konkurencyjne „słobody” (*Prawo karne*. Praca zbiorowa. Tłum. z ros., Warszawa 1952, s. 70).

⁵ Zob. przypis nr 1.